

### SPÓR o "Ognia"...

NIE GASNĄ w środowisku kombatanckim kontrowersje i spory ma tle oceny postaci i działalności Józefa Kurasia „Ognia”. W rozgorzałym na tamach lokalnej (i nie tylko lokalnej) prasy sporze o sposób widzenia powojennych dziejów Podhala grają emocje, ale też padają opinie, przytaczane są fakty i okoliczności — najczęściej sprzeczne. Wszystko wskazuje na to, że zwaśnione strony będą musiały odwołać się do ponad lokalnych historycznych autorytetów. Ciemną stroną tego oporu jest i to, że głos w sprawie krwawych dni Podhala zabierają też ci kombatancki, od których niemało wycierpieli zarówno „ogniowy”, jak i ich adwersarze.

Żyją świadkowie tamtych zdarzeń, żyją w kraju i zagranicą — rodziny bohaterów podhalańskiego dramatu. W numerze 6/91 „Tygodnika Podhalańskiego” ukazał się podpisany przez żonę Józefa Kurasia, Czesławę Bochyńską, list do Tadeusza Morawy, uznanego tam za głównego autora insynuacji dotyczących „Ognia” i jego organizację. Poniżej drukujemy pierwszą część repliki Tadeusza Morawy, który odpowiada na zarzuty, przedstawia swoją akowaką i polityczną biografię, po raz pierwszy ujawnia szczegóły organizacyjne komórki WiN w Nowym Targu i sam z kolei stawia pytania żonie Józefa Kurasia. Uwagze Czytelników polecamy zwłaszcza te fragmenty repliki, które precyzują stosunek żołnierzy I PSP AK do organizacji „Ognia” i są propozycją -wyjścia z historycznych powikłań.

Dalszy tekst : [Kliknij w wszystkie strony /u góry spis treści/](#)

---

W między czasie do problemu statusu żołnierzy dowodzonych przez J. Kurasia ustosunkował się Zarząd Główny w Warszawie:

Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy AK opinię wypracowaną w „gronie członków doświadczonych w działalności weryfikatorskiej” przysłał na piśmie przedstawiciel Zarządu Głównego SZŻ AK, Mieczysław Lebedziński. Oto jej najistotniejszy fragment: „(...) W przypadku żołnierzy Józefa Kurasia — „Ognia” ubiegających się o członkostwo w naszym Związku, decydujące muszą być opinie środowiska I pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej i informacje przedstawicieli sieci terenowej Armii Krajowej.

Zalecamy dokonywanie bardzo wnikliwej weryfikacji kandydatów. Józef Kuraś —„Ogień” był dowódcą oddziału Armii Krajowej do dnia 27 grudnia 1943 r.

Działalność po tym terminie dyskwalifikuje podwładnych „Ognia” Jako członków naszego Związku: jest to bowiem kolejno współpraca z wrogimi Polsce ugrupowaniami sowieckimi, następnie zbrodnicza służba w UB i w dalszym ciągu zbrodnicze akcje bandyckie.

Fakt, że u „Ognia” znaleźli schronienie niektórzy uciekinierzy od ubeckich prześladowań, osób tych nie rehabilituje: nie wiadomo bowiem, czy będąc „żołnierzami” J. Kurasia, nie brali udziału w morderstwach i grabieżach bezbronnej ludności Podhala.

Według statutu, członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej nie może być osoba, która postępowiała w sposób nie liczący z godnością żołnierza -Armii Krajowej. Uczestnictwo w działalności J. Kurasia po 27 grudnia 1943 r. jest sprzeczne z tą godnością żołnierza Armii Krajowej”.

**Szanowna Pani CZESŁAWO KURAŚ! Szanowna Pani CZESŁAWO BOCHYŃSKA!**

List Pani' przeczytałem z dużą starannością. Muszę na wstępie podziękować za jego treść, interpretację, bo właściwie na taką rewelację, ze środowiska „Ogniowskiego” czekałem od dawna. List mnie zdopingował, a zarazem skłonił do refleksji. Jest to dla mnie rewelacja o tyle przydatna, że -daje, mi możliwość oceny mentalności ludzi z perspektywy, pół wieku — ludzi, którzy uczestniczyli w wyjątkowo tragicznych wydarzeniach tamtych czasów, w tym tak pięknym zakątku naszej Ojczyzny. List Pani o tyle też jest .godny uwagi, że przywołał znów sprawę „Ognia”, która winna doczekać się właściwej oceny w wolnej Polsce. Stąd powinno się odbyć sympozjum naukowe z obowiązkową obecnością oficerów i działaczy „Ognia”, a także jego sympatyków. Należałoby na tym sympozjum rozważyć, czy ruch „ogniowski” rzeczywiście urósł do rangi narodowego dramatu, spersonifikowanego w dziejach Podhala w postawie i osobowości Józefa Kurasia „Ognia” jako głównego i pozytywnego bohatera.

Zaraz na wstępie, w silnych emocjach, zarzuca mi Pani, że „w sztuce szkalowania „ognia” przewyższyłem Machejka”. Nie jest to prawda, bo przecież trzeba liczyć się z realiami, i bezspornie udowodnionymi faktami historycznymi, które potwierdzają, że zarówno Władysław Machejek, jak i „Ogień” byli wrogami AK. To, co piszę, nie jest „opluwaniem”. Jest to tylko inne, krytyczne, pozbawione legendy, **bałwochwalstwa** i fałszu spojrzenie na działalność „Ognia”.

Niechęć J. Kurasia do AK, a także związana z tym nienawiść datują się od 28.02.1943r., kiedy to po rozbiciu przez Niemców bunkra pod Czerwonym Groniem w Gorcach przywłaszczył sobie broń, opuścił samowolnie obóz, utracił dwóch ludzi i uznany został za dezertera, a jego drogi z AK rozeszły się, na zawsze. Była to fatalna decyzja. Rozpoczął się czarny okres jego działalności, właściwie przez nikogo nie kontrolowanej. Na tym polegał dramatyzm ruchu zbrojnego „Ognia”. Nie wiadomo, jak się jego organizacja nazywała i komu podlegała, a ukoronowaniem sprawy jest jego samozwańczy stopień oficerski — majora. Stąd pomawianie mnie o jego degradację jest śmieszne, gdyż on sam zdegradował się własnym postępowaniem. Poza tym „Ogień” nie mógł być oficerem AK, bo nie miał pełnego średniego wykształcenia i nie ukończył podchorążówki.

Zresztą na temat Józefa Kurasia ukazało się sporo artykułów, a wśród nich dwa napisane bardzo wnikliwie, z dużą znajomością faktów, przez mecenasa Aleksandra Czerwińskiego pt. „Ogień — bohater czy bandyta” ? oraz drugi: „I znów „Ogień” ”, zamieszczone w „Tygodniku Podhalańskim” Nr 45 z 25.11.1990 i w „Podhalu” Nr 22 z 20.12.1991), które dostatecznie - precyzują nasz stosunek do działalności zbrojnej „Ognia”. Działalność ta rzuca głęboki cień na karty jego życiorysu, w którym trudno znaleźć granice partyzantki, zbójnikowania czy formalnego zbójowania. Była to najbardziej tragiczna, nieszczęsna i najbardziej kontrowersyjna postać ruchu partyzanckiego na Podhalu — ofiara przerażających decyzji dyktowanych własną -lekkomyślnością. Potwierdza to jego biografia polityczna.

„Ogień” początkowo działał w Konfederacji Tatrzańskiej. Po jej rozbiciu w końcu 1941 r., zorganizował z ludzi „spalonych” bardzo luźną grupę partyzancką, następnie podporządkował się AK, wchodząc w skład Oddziału Partyzanckiego kryptonim „Wilk” por. Krystyna Więckowskiego „Zawiszy” (przedtem dowodzili tym oddziałem Władysław Szczyпка ps. „Lech” i Adam Stachura ps. „Adam”). Z AK zerwał po paru miesiącach, po rozbiciu przez Niemców 28 grudnia 1943 r. oddziału w bunkrze pod Czerwonym Groniem na terenie kamienickim. Do maja 1944 r; działał „na dziko” samodzielnie, przy czym ciążyły na nim wyroki AK za dezercję, przywłaszczenie broni oraz rabunki.

W maju 1944 r. podporządkował się nowotarskiemu Stronnictwu Ludowemu i przemianował swój oddział na Oddział Specjalny Ludowej Straży Bezpieczeństwa. 10 października został zaprzysiężony na dowódcę - Oddziału Egzekucyjnego Powiatowego Delegata Rządu. Odtąd wykonywał wyroki Cywilnego Sądu Specjalnego. Od lipca 1944 r. współpracował z partyzantką radziecką Taraczenki, Aloszy, Iwana Zołotara i Ludmiły Gordijenko ps. „Tania” (kochanka Ognia), a 1 grudnia podporządkował – się Oddziałowi AL pod dowództwem Izaaka Gutmana, obecnie Bruno Skutelego ps. „Zygryd”, przechodząc formalnie na stronę wroga. Była to zdrada, w której uczestniczyli Sylwester Leczykiewicz ps. „Mohort”, „Ogień” i inni działacze

lewicy Stronnictwa Ludowego.

Stał się głównym źródłem informacji dla NKWD w zwalczaniu AK. Po wojnie pierwszy organizuje w powiecie nowotarskim MO i UB. Od 2 lutego 1945 r. bierze czynny udział, wspólnie z NKWD, w aresztowaniach i prześladowaniach żołnierzy AK. 08.02.1945r. wyjeżdża do Lublina i weryfikuje stopień oficerski.

Następnie udaje się do Warszawy i kończy kurs Oficerów UB. 16 marca 1945r., otrzymuje w Krakowie skierowanie do pracy w charakterze kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Nowym Targu, które to stanowisko objął 21 marca 1945 r. W tym też miesiącu wstępuje do PPR. 12 kwietnia 1945 r., skłócony z władzą ludową, podejmuje kolejną dramatyczną decyzję, tym razem decyzję bratobójczej walki. Zaczyna się tragedia — krwawe dni Podhala, które pociągają za sobą 430 ofiar. Było to dzieło niewydarzonej władzy ludowej i urażonego w swej ambicji „Ognia”. Po dwóch latach, pełnych napięcia i walki, ginie otoczony przez oddziały KBW. Popęłił samobójstwo 21 lutego 1947 r. w Ostrowsku.

Jak z tego krótkiego zestawienia wynika, „Ogień” często zmieniał swoje poglądy, nie był on wzorem cnót rycerskich do naśladowania, bowiem swoje stanowisko uzależniał od doraźnej i korzystnej dla siebie koniunktury. Znamiennym było i to, że „Ogień”, wywodzący się przecież z ruchu ludowego (permanently wrogo nastawiony do AK), w okresie krwawych dni Podhala posługiwał się nazwą i symbolami AK. Czynił to z czystego wyrachowania, mając na względzie popularność Armii Krajowej.

List Pani zawiera sporo bajeczek, jak choćby ta z pistoletem drewnianym i dziecięcym heroizmem, a rekord bije opowieść o wyjątkowej religijności „Ognia”, wyręczaniu księży w odprawianiu nabożeństw w napotkanych kościółkach wiejskich i częstym przyjmowaniu sakramentów- przez jego ludzi. Zastanawiałem się, po co Pani to pisze i dla kogo... jak można zastawiać tak głęboką religijność z popełnionymi morderstwami na tak wielką skalę?

Było ich kilkaset. Kto się rozliczy i jak z 430 ofiar, kto się rozliczy z przywłaszczonego mienia i kontrybucji nakładanych pod karą śmierci? Czy Pani wie, że w Nowym Targu istnieje koncepcja powołania organizacji osób poszkodowanych — ofiar terroru ogniowskiego? Czy Pani zdaje sobie sprawę z tego, że na organizacji „Ognia” podobno ciąży klątwa rzucona przez Żydów z powodu ludobójstwa (55 osób)? Czy Pani teraz rozumie, dlaczego tak-się przed Wami bronimy?

Pani Kurasiowa, nie tędy droga. Nikt z nas nie ma zamiaru pogrążyć się w nienawiści czy wzajemnych oskarżeniach. Insynuuje mnie Pani, że na działalności „Ognia” pragnę zbijać jakiś kapitał polityczny. Taka chwala jest mi naprawdę niepotrzebna. Zapyta Pani, czy po pół wieku jest z tego jakieś wyjście. Jest, jest droga, którą trzeba przejść, w niej dojrzeć i zdobyć się na chrześcijańską odwagę oraz skrucę.

My, żołnierze AK, stawiamy sprawę jasno. „Ogień” i jego ludzie nie byli nigdy w I Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej (który przecież powstał 22 września 1944r.), a po wojnie nie działali w organizacji niepodległościowej wywodzącej się z AK. Na liście tej znajduje się Ruch Oporu Armii Krajowej — ROAK, organizacja Niepodległość „NIE” oraz organizacja Wolność i Niezawisłość - WiN. Organizacja „Ognia” jest pominięta. Dlatego nie macie prawa posługiwania się nazwą AK i jej symbolami. Stąd musicie zmienić treść swojego sztandaru. Tylko o to nam chodzi. Nie mieszajcie nas do waszych ogniowskich spraw. Macie swoje racje, legalizujcie swoją organizację w ramach nowej ustawy dla kombatanów oraz ofiar represji. Nie przeszkadzamy! Trzeba, żeby wreszcie prawdziwi zwolennicy „Ognia” zdobyli się na odwagę, przejęli sprawę w swoje ręce i wzięli na siebie odpowiedzialność, bo to, co się teraz pod tym, względem dzieje na Podhalu to kompromitacja, cuchnąca afera, sięgająca swoimi korzeniami separatyzmu góralskiego spod znaku „Goralenvolku”. Czyni to grupka ludzi wszędzie pasujących, spryciarzy, mitomanów, tworzących po pół wieku własną wersję historii Podhala. Nie wiadomo skąd i dlaczego, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, rozdaje się stopnie oficerskie, odznaczenia i związane z tym przywileje ludziom, którzy nie mieli nic wspólnego z AK.

Celują w tym „orły konspiracji spod Tatr”, 12-latki, i 12-latek z podwawelskiego grodu, którzy, ostatnio rozwinęli swe skrzydła, by przenieść się pod Turbacz i by tam, wspólnie z gorczańskim mitomanem, też nastolatkiem, specjalistą, od wywiadów w imieniu AK, siac zamęt w umysłach młodzieży i turystów, przez rozpowszechnianie fałszywych, zmyślonych, wiadomości z najnowszej historii. Jest to szkodnictwo, które winno być zabronione, a nawet karane. Piszę tak, bo wreszcie trzeba położyć temu kres. Dlatego też powołaliśmy grupę inicjatywną żołnierzy i oficerów AK do ochrony praw i czystości szeregów I PSP Armii Krajowej.

**TADEUSZ MORAWA** *Żołnierz I PSP AK ps. „44” „kontynuator”*

*(dokończenie w następnym numerze)*